Należytość pocztowa opłacona ryczałtem gotówką
Nr. 39 Kraków, sobota 14 lutego 1920 Rocznik XXIX.

20 K miesięcznie z odsyłką

Prenumerata zamiejscowa: w Czechach, Austryi, Niemczech, Węgrzech, Szwajcaryi 24 K.

Cena numeru pojedynczego 80 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 1·50 K, w nadesłanem 5 K. Głosy publiczne po 7 K za wiersz.

Apetyty na Belweder

Porozumienie między Paderewskim a narodową demokracyą

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 13 lutego.

„Nowiny Codzienne“ donoszą, że między Paderewskim a Dmowskim nastąpiło pogodzenie się. Pismo dowiaduje się, że między Paderewskim a narodową demokracyą przyszedł do skutku układ na następującej podstawie: Nar. dem. obiecała Paderewskiemu poparcie przy wyborze prezydenta Rzeczypospolitej pod warunkiem, że Paderewski w następstwie **ustąpi dla zrobienia miejsca Dmowskiemu.** Jako wstęp do tej akcyi ma być uchwała komisyi konstytucyjnej, że wybór prezydenta nie będzie się odbywał w drodze powszechnego głosowania, lecz przez Sejm i senat. Następstwem tej uchwały ma być **rozwiązanie Sejmu i nowe wybory,** na co nar. dem. już gromadzi kapitały. Grupa prawicowa nar. dem. ma wykonać **generalny atak na Belweder** w tym kierunku, żeby stanowisko naczelnika siły zbrojnej uległo zmianie. Gdyby te środki zawiodły, grupa prawicowa rozpocznie **walkę przeciw lewicy sejmowej.**

Przed plebiscytem w Cieszyńskiem

Francya przeciw Polsce?

W sprawie stronniczej sympatyi do Czechów, objawianej obecnie przez Francuzów na Śląsku Cieszyńskim, zamieszcza warszawski „Kuryer Poranny“ ciekawy artykuł dra Władysława Włocha. Artykuł ten opiewa:

Dzisiaj Polska zamyka swoje drzwi od Zachodu, jakkolwiek pozostają jej jeszcze do objęcia polskie terytorya, którym niesłusznie narzuciła Najwyższa Rada w Paryżu plebiscyty. Wystarczy tylko zestawić sposób załatwienia naszych spraw z metodą, stosowaną do Czechów, a jaskrawo wystąpią na jaw dwie miary w rozsądzaniu spraw granic naszego państwa a czeskiego. Czechom oddało się granice po zwykłem zapytaniu ich, jakie były granice historyczne tego kraju, gdy był niezależny i oddało się im obcych obywateli bez zająknienia. Nad najsłuszniejszemi żądaniami Polski prowadzono długie rozprawy. Oczywista winno tu wiele niedołęstwo bezprzykładnej, lichej polityki Komitetu Narodowego i winna nieprzychylność naszych sprzymierzeńców do Polski. Okroić Polskę o ten lub inny kraj przychodziło bardzo łatwo. Wszak dzisiaj z całą otwartością wyznaje Anglik Keynes w swej antypolskiej książce, że Lloyd George był przeciwny temu rozwiązaniu granic wschodnich Niemiec, jaki dokonano w Traktacie Wersalskim, a zwłaszcza, o ile chodziło o Górny Śląsk. A więc Anglicy nie chcieli nam oddać polskiego węgla, a Francya z drugiej strony nie chciała nam dać węgla polskiego na najwięcej polskiej ziemi na Śląsku Cieszyńskim. Swego czasu ostrzegaliśmy przed tą przyjaźnią z Paryża, wskazując na nieprzychylność francuskiego ministra spraw zagranicznych, p. Stephena Pichona, odnośnie do Polski. Gdy staczano walkę o Cieszyn w Paryżu, wówczas działały różne ciemne wpływy ze strony czeskiej, francuskiej i niemieckiej. P. Pichon zajął stanowisko wręcz wrogie wobec Polski w tej sprawie. A pamiętać trzeba, że p. Pichon to osobisty przyjaciel p. Romana Dmowskiego, delegata na Konferencyę Pokojową. Czyżby p. Pichon działał wówczas w porozumieniu z p. Dmowskim, a wbrew interesom Polski?! Kiedy ze strony Polski robiono wszelkie wysiłki, by słuszność zwyciężyła i kiedy w obronie tej słusznej sprawy wystąpił wówczas socyalista Albert Thomas i zwrócił się do p. Pichona z odpowiedniemi przedstawieniami, wówczas p. Pichon, o czem swego czasu „Kuryer Poranny“ donosił, oświadczył p. Albertowi Thomas, że „Francya nie może się zgodzić, by Śląsk Cieszyński przypadł Polsce i żałuje bardzo, że wszyscy inni delegaci orzekli się za Polską“. Francya bowiem miała się zobowiązać wobec Czechów, że im da polski Śląsk Cieszyński. Czyż by p. Roman Dmowski o tem nie wiedział? To w takim razie polityka jego była niedołężna, a jeżeli wiedział i zezwolił, to polityka jego była Polsce wroga. Potwierdzenie zdań powyższych mamy w liście, napisanym przez p. Alberta Thomasa do jednego z posłów polskich i list ten jest dzisiaj w Warszawie. Dzięki Francyi tedy mamy niesłuszny plebiscyt na polskim Śląsku Cieszyńskim, jak dzięki Anglii mamy go na Górnym Śląsku, a to wszystko dzięki niedołęstwu polskich delegatów. Nie pisalibyśmy o tem, gdyby nie świeże dowody, że Francya mimo wszystko chce przeprowadzić szalony plan p. Pichona. Wojska sprzymierzonej z nami Francyi zajęły plebiscytowy teren Śląska Cieszyńskiego i cóż te wojska poczynają? Oto czytamy w dzisiejszym komunikacie z Cieszyna: „Oficer francuski załogi karwińskiej zakazał wiecu polskiego w Orłowej, w Boguminie zakazał wiecu kom. policyi Mueller, pozostający na etacie komisyi plebiscytowej. Komenda załogi francuskiej w Karwinie zakazała noszenia orzełków polskich w Karwinie przez zdemobilizowanych żołnierzy polskich. Komisya plebiscytowa domaga się od władz polskich rozwiązania Ligi Polskiej i zredukowania polskiej żandarmeryi po tej stronie demarkacyjnej, natomiast po drugiej stronie tej linii żandarmerya czeska stale się powiększa“.

Zestawienie tego działania komisyi plebiscytowej z polityką antypolską p. Pichona, o ile idzie o Cieszyn, wykazuje aż nadto, że rząd francuski działa świadomie i celowo na niekorzyść Polski — lecz nie tylko Polski, ale i Francyi. Bo Francya winna wiedzieć, że jej przyjdzie się oprzeć w pierwszym rzędzie o Polskę.

Postępowanie Francuzów urąga sprawiedliwości, wykazują oni swoje zainteresowanie po stronie Czechów i my możemy się li tylko odwołać do poczucia sprawiedliwości przedstawiciela Japonii, p. Yamady, jako jedynego niezainteresowanego, ażeby nie pozwolił krzywdzić Polski, ani działać na naszą niekorzyść.

W maju 1919 r. pisał Simonds, znakomity publicysta amerykański, w angielskim „Times“, że Polskę znowu poświęcono na konferencyi paryskiej podobnie, jak ją poświęcono na kongresie wiedeńskim. „Przed wiekiem zwycięzcy Napoleona popełnili zbrodnię przeciw Polsce, polegającą na zatwierdzeniu jej rozbiorów“. Wtedy p. Simonds czynił odpowiedzialnym za krzywdy Polski p. Lloyd George'a, bo jeszcze p. Pichon nie wypowiedział się głośno ze swoim projektem odnośnie do Cieszyńskiego; zaprawdę, nasi aliańci zdają się urągać naszym interesom, a my ich bronimy przed nawałą bolszewizmu dzisiaj, jak kiedyś przed napadami Turków. Miesiąc temu marsz. Foch wyraził życzenie zjawienia się w Warszawie, dzisiaj mamy potwierdzenie tej wiadomości, trzeba, żeby marsz. Foch, który rozumie, że silna Polska jest dzisiaj może więcej, niż kiedykolwiek, potrzebna do siły Francyi, otóż trzeba, żeby marszałek Foch wpłynął na tę zgubną politykę antypolską spadkobierców polityki p. Pichona, bo trzeba, żeby polityka p. Pichona tak padła w gruzy, jak rozsypała się polityka Komitetu Narodowego p. R. Dmowskiego. To jest potrzebne Francyi i Polsce by te dwa narody, przeznaczone do harmonijnego pożycia, nie pozwalały sobie go zakłócać przez zainteresowane jednostki, krótkowzroczną prowadzące politykę.

Dzisiaj, kiedy Polska odbiera większość ziem, skradzionych jej przed laty, musi się smucić, że spotyka się z taką polityką Francyi na Śląsku Cieszyńskim i musi się zwrócić do przedstawiciela Japoni z prośbą o baczność, by sprawiedliwości tak jaskrawo oficerzy francuscy nie gwałcili. Kampania Francyi na rzecz Czechów ciągnie się bez przerwy od roku, Francuzi pomagają Czechom do praktykowania metod pruskich — czy to jest w interesie Francyi?! Liczymy na to, że marszałek Foch położy kres tym wybrykom oficerów francuskich.

Na kaszubskim brzegu

Polska objęła w posiadanie własny brzeg morski.

Stało się to we wtorek 10 lutego. W pamiętnym tym dniu marynarze polscy zajęli **Puck**, obsadzili tamtejszą latarnię morską i poszczególne punkty wybrzeża kaszubskiego.

Radosny to dzień dla całej Polski, a i tam wśród ludności kaszubskiej niewysłowiona radość panuje.

Po ulicach Pucka i innych wyzwolonych pomorskich miejscowościach dziś niewątpliwie szeroko rozbrzmiewają stare kaszubskie hasła:

„Pomorsko wszystko jest królów polskich“ — lub:

„Me Kaszube jesz strzeżeme Polsci morsciech granic...“

Stary Puck, twór ks. pomorskiego Bogusława, syna Sambora, z XII. w., ostatecznie wcielony do Polski za Kazimierza Jagiellończyka, wraca do wspólnoty z Macierzą. Odgrywał ongi doniosłą rolę w dziejach marynarki polskiej, a raczej na łamach tych usiłowań, które stworzyć ją usiłowały. Miał być według planów Władysława IV. główną ostoją wojennych statków polskich na falach bałtyckich a tem samem podwaliną ugruntowania wpływów na tem morzu.

Lecz i ten nieszczęsny twórca „planów wojennych“, podobnie jak ostatni z Jagiellonów na tronie, — co się kusił daremnie o złamanie gdańskiej potęgi przez flotę ochotniczą t. zw. „frajbitterów“ — nie uzyskał poparcia we własnem społeczeństwie, gdy zmierzał do urzeczywistnienia swych szerokich planów politycznych, ani też nie natrafił na jakiegoś utalentowanego organizatora sił morskich Rzeczypospolitej. Nie miała ona własnych warsztatów okrętowych i nie posiadała w swym skarbie zasobów na potrzeby floty wojennej i troską o ich zaspokojenie obarczała króla.

Wśród takich warunków zanikała ciągłość w pracach nad organizacyą floty polskiej. To też nie zdołano wytworzyć trwałej potęgi morskiej nad wodami Bałtyku. Traktat oliwski pozbawia nas przodującego stanowiska a niewiele upłynie potem lat, gdy przyjdzie całe wybrzeże wydać na łup wrogich żywiołów. Puck, Gdańsk, Elbląg — opasane wieńcem ludności polskiej, owych „morszczaków“ czy „pławaczów“ morskich, gdy silna dłoń zawiodła, wyminęły się

Wojna czy pokój?

Nad rosyjską propozycyą pokojową obradować będzie krakowski lud pracujący na

ZGROMADZENIU LUDOWEM

które się odbędzie w niedzielę 15-go lutego o godzinie 10 przedpołudniem w sali Teatru Powszechnego przy ulicy Rajskiej

Referować będzie tow. poseł Dr Zygmunt Marek.

---

nam z dłoni. Ci nasi „pławacze" — opuszczeni i sobie pozostawieni, poszli na twardą służbę do obcych, a czasem nawet ulegli wynarodowieniu.

Chwile sławy wojennej Pucka, związane z przewagą polską na Bałtyku, były przelotne. Coraz częściej ów gród, nie broniony przez flotę, nie rozporządzający silnemi obwarowaniami, był celem ataków nieprzyjacielskich.

Po zgonie Władysława IV. Puck, który mógł stać się z czasem poskromicielem butnego sąsiada, wraca w zakrój zwykłego miasta powiatowego, gdzie zbierają się sejmiki i sądzą sądy ziemskie. Już ani on ani dwa ine punkty na helskim brzegu, Władysławów i Kazimierzów (jak nazwane na pamiątkę imion dwóch panujących synów Zygmunta III.) za słabe były do odparcia nieprzyjacielskiego ataku, gdy brakło silnej floty bojowej. Tak jej bandera zanika na lackiem morzu, choćaż w podmuchach wichru powiewać mogła daleko w tym zachodnim i wschodnim kierunku.

Dzisiejszy Puck albo Pucko, a nawet Pucek, jest małą, schludną mieściną, liczącą przed woj ną około 2500 głów. Do niezbyt ożywionej przystani puckiej, pogłębionej sztucznie do kilku metrów, zawijają niekiedy parowczyki osobowe z Gdańska i Sopotu, a nawet większe parowce, ale najczęściej snują się u puckiego brzegu „strądu" małe statki rybackie i przewozowe, tzw. w języku rybackim baty, kutry, szmagi, szkuty i burdynki. Istniejące tu kąpiele morskie nie mogą się wykazać, podobnie jak na Helu, zbyt znaczną frekwencyą. Po dawnym zamku, w którym rezydował polski starosta, niema ani śladu. Posiada Puck wspaniały kościół farny w stylu ostrołukowym z przepyszną kolumnadą wewnątrz i liczne dworki mieszczańskie z XVII w,. tak żywo przypominające budowle starego Gdańska. Z zamierzchłych czasów pochodzi herb Pucka: tarcza z wyobrażeniem lwa, wpijającego swe pazury w łososia. Herbu tego strzegł na nowym ratuszu przez długie lata czarny orzeł pruski, którego dzisiaj już niewątpliwie zastąpi nasz orzeł biały, by opiekuńczemi skrzydłami otulić herb wyzwolonego morskiego grodu.

A grunt mu przygotowywały od lat organizacye polskie: Bank ludowy, Towarzystwo ludowe, utrzymujące skromną czytelnię, Kółko rolnicze i Towarzystwo śpiewackie. Tworzyły w ten sposób tamy dla wdzierającej się brutalnie niszczącej nasz żywioł fali niemieckiej. Z radością pisał o niej pisarz Tetzner przed ośmnastu laty: „że powoli jeden wyraz po drugim staje się dla tamtejszego mieszkańca niezrozumiały, dopóki język niemiecki nie zapanuje niepodzielnie..." Nie spełniły się słowa brunświckiego pisarza.

Wraca do wspólnoty z nami Puck, owa pierwotna osada pomorska, później gród krzyżacki, a potem miasto i port Rzeczypospolitej, a niebawem „Kreisstadt" pruski, ognisko hakatystycznych zamierzeń wobec naszej kaszubskiej braci. W przystani puckiej, z uwijających się teraz u małej przystani „batów" i „hutrów", „szmag", „szkutów" i „burdynek" rozbrzmiewa głośnym rozgwarem „gadka" polska, że:

„Me Kaszube jesz strzeżeme Polsci mormściech granic"... bo dawna kaszubska „gadka" głosiła: „Niema Polsci bez kaszubów!"

Międzynarodowe zrzeszenie inteligencyi

Odezwa w sprawie pierwszego kongresu

Z początkiem XX w. postęp myśli ludzkiej zdawał się podporządkowany współpracy wszystkich ludów, wszystkich ras. Przed wojną światową uczeni, pisarze i artyści wszystkich krajów przyjęli oparty na milczącej umowie system wspólnej pracy i wymiany płodów umysłu. Międzynarodowe zrzeszenie inteligencyi istniało w zasadzie i funkcyonowało w razie potrzeby, chociaż nie było przedmiotem żadnej formalnej umowy.

Wojna z szkieletu tego nie pozostawiła przy życiu niczego. To ewentualne zrzeszenie międzynarodowe nie przewidziało międzynarodowych konfliktów; na odgłos pierwszego wystrzału armatniego przestało funkcyonować zupełnie.

Międzynarodowa wymiana myśli, zapewniająca regularny oddech światu, przez pięć lat była w zawieszeniu. Wiele umysłów uniesionych namiętnością, odczuciem krzywd, lub pasożytniczą ambicyą usiłowało nawet nadać temu zerwaniu charakter nieodwołalny. We wszystkich krajach podjęto usiłowania celem przedłużenia rozłamu umysłowego poza starcia zbrojne.

A jednak wiele umysłów wiernych swej misyi — polegającej na podtrzymywaniu ciągłego rozwoju nauk, literatury i sztuki — wbrew niezgodom i walkom politycznym czy społecznym, ogarnęło w tej epoce ogrom niebezpieczeństwa, zagrażającego umysłowości ludzkiej. Ludzie ci, którzy byli świadkami najpierw poddaństwa, a potem upadku myśli, otwarcie czy tajemnie wycofali się od przyczyniania się do stanu, jaki wprowadziła wojna i chorobliwa, często w maligne, przechodząca ewolucya uczucia narodowego. Ludzie ci zrozumieli, że bez względu na wynik walki, myśl uciskana, oplwana, zmuszona do milczenia, albo ujarzmiona, wszędzie została zwyciężona. I ta klęska na wszystkiem wyciskała swe piętno.

Życzeniem ludzi tych jest stworzenie nowego, stałego rządu inteligencyi ludzkiej, rządu, któryby zdolny był zapewnić jej istotną niepodległość i środki ochrony, rządu, któryby umysłowości nadał siłę odporną wobec ataków gwałtu. Pragną oni, by doszło do stworzenia **Międzynarodowej Myśli**, któraby nie kolidowała ze zdrowem umiłowaniem ziemi ojczystej, ale któraby otworzyła i zachowywała czystą atmosferę moralną, konieczną do **szukania prawdy**, — tego najwyższego celu ludzi myślących, tej koniecznej podstawy wszelkiego postępu tak jednostki, jak społeczeństwa, tej rękojmi zjednoczenia, o jakiem marzą ludy.

Fałszywy pokój obecny nie sprzyja podjęciu międzynarodowych stosunków umysłowych. We wszystkich krajach panuje wielkie zmęczenie i zniechęcenie; panowanie nieufności pozostawiło takie ślady, że najszlachetniejsze porywy prędko zatracają skuteczność; nadto brak równowagi finansowej świata wznosi pomiędzy narodami nieprzewidziane niekiedy przebyć się nie dające zapory. Mimo wszystkich tych przeszkód, ludzie dobrej woli, którzy pokładają pewne nadzieje w zorganizowaniu **Międzynarodowego zrzeszenia inteligencyi** zdecydowani są podjąć pierwsze zgodne kroki skutecznej współpracy.

Międzynarodowy kongres inteligencyi odbędzie się w Bernie szwajcarskim w ciągu pierwszego półrocza 1920. Organizatorzy kongresu apelują do wszystkich ludzi, pracujących na polu umysłowem, uczonych, artystów, filozofów, pisarzy, którzy przeniknięci przedewszystkiem ludzkim, t. zn. międzynarodowym charakterem swojej misyi, zgadzają się na potępienie roli, jaką wojna narzuciła umysłowości, domagają się utworzenia **Międzynarodowego zrzeszenia inteligencyi**. Program kongresu będzie się opierał na tych podstawowych danych.

Kongres skieruje swą pracę ku organizacyi tego nowego Międzynarodowego zrzeszenia, którego będzie początkowem dziełem.

Skierowany wyłącznie ku przyszłości bez daremnych wyrzutów względem tego, co przeszło, Kongres będzie badał środki potrzebne do wprowadzenia w życie **Międzynarodowego zrzeszenia** czynnego i płodnego o trwałej realnej wartości, i zapewnienia mu praw i organów wykonawczych.

Świadomy ogromu swego zadania, Kongres zdecydowany jest skrystalizować je i rozjaśnić je. Bez względu na to jakim ulegamy prądom politycznym pierwszem naszem słowem jest: Międzynarodowość przedewszystkiem.

Celem naszym jest współpraca wszystkich wolnych umysłów wszechświata.

Zwracamy naszą odezwę do wszystkich ludzi, którzy mają poczucie swej odpowiedzialności i żywią kult wartości duchowej, którzy pragną prawdziwego porządku i namiętnie miłują wolność. Bracia, zjednoczmy się w chaosie świata!

Henryk Barbusse. **Jerzy Duhamel.**
Romain Rolland.

Uwaga: Korespondencyę dotyczącą kongresu należy zwracać na ręce tymczasowych sekretarzy: Raymond Lefebvre, 8 avenue Bel-Air, Montmorency (Seine-et Oise); Paul Colin, 34 avenue de la Cascade, Bruxelles.

UWAGI

Jak endecy poznańscy troszczą się o naukę

Delożowanie wydziału prawnego. — Dymisye dziekana i 3 profesorów.

Dzienniki warszawskie podają następujące wiadomość z Poznania:

„Na uniwersytecie tutejszym wybuchło przesilenie. Dziekan wydziału prawno-ekonomicznego, prof. dr **Peretiatkowicz**, prof. **dr Lisowski, dr Kasznica i dr Brzeski** podali **się do dymisyi**.

Powodem tego niezwykłego kroku stanowisko Ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej w sprawie pomieszczenia tutejszej uczelni, zwłaszcza wydziału prawnego.

Niektóre sale wykładowe mieszczą się w zamku, gdzie Ministerstwo zajmuje cały szereg wygodnych i obszernych biur. W parterze wykładali dotąd w kilku pokojach profesorowie uniwersytetu. Przedwczoraj otrzymał rektor zawiadomienie, że wobec braku mieszkań dla urzędników musi uniwersytet oddać do dyspozycyi Ministerstwa sale wykładowe. Fakt ten wywołał burzę w gronie tutejszego grona profesorskiego, którzy podali się do dymisyi, a której nie cofną, o ile Ministerstwo nie zmieni swego stanowiska.

Na wieść o tem odbyło się **manifestacyjne zebranie słuchaczy**, które, uznawszy powody, jakiemi się kierują profesorowie, zwróciło się do dziekana, dra Peretiatkowicza z prośbą, by Poznania nie porzucał i wymógł swym wpływem, **by młodzież miała sposobność kształcenia się i nie była wprost na bruk wyrzucana.** Jak słychać, dr-owi Peretiatkowiczowi ofiarowano w Warszawie wysokie stanowisko, które ewentualnie przyjmie, o ile tutejsze władze swego zarządzenia nie cofną.

Na zamku zajmuje cały szereg pokojów p. Seyda, minister b. dzielnicy pruskiej".

Poznańskie reklamowało się dotąd tem, że ma zmysł praktyczny, że gospodaruje lepiej, niż Warszawa,. W dziale aprowizacyjnym — tak, ale na tym przykładzie widzimy, jak przynajmniej **ministeryum byłej dzielnicy pruskiej dba o naukę.**

Nie ze zrozumienia ważności nauki, lecz, widocznie, dla zadowolenia, że się wszystko ma na miejscu — zakłada się wszechnicę po to, ażeby jej **w toku zajęć odbierać możność normalnego funkcyonowania!**

A obok tego zarysowuje się i owa **pogoń za blichtrem p. ministra Seydy.**

W Warszawie **tylko** p. Paderewski uważał, że jego godność prezesa ministrów wymaga s-

parlamentów zamkowych, choć notabene p. Paderewski miał więcej okazyj reprezentacyjnych, niż p. Seyda.

Inni ministrowie mieszkają bardzo skromnie — p. Wojciechowski np. nawet na przedmieściu mokotowskiem.

Pytamy się, na jakiej podstawie p. Seyda musi mieć apartamenta na zamku ex-wilhelmowym? Dlaczego p. Seyda uważa swoje salony za nietykalne, a wyrzuca na bruk jak śmieci profesorów i słuchaczów.

Czy to poniewieranie nauki, jak kopciuszka, nie świadczy o tem, **jak smutnie pod względem kulturalnym** przedstawia się — jeżeli nie całe Poznańskie, to **ludzie rej w tej dzielnicy wiodący.** A jest to „kwiat“ endecyi...

Prof. Kasznica, sam gorliwy endek, musi grozić opuszczeniem „Beocyi“, którą stwarzają rządy endeckie.

—ooo—

Wielki wiec endecki i jego ofiarność

Endecy warszawscy skorzystali, z podniosłego nastroju z powodu dojścia wojsk polskich do Bałtyku, dla zwołania uroczystego wiecu.

Uchwalono: depeszę do gen. Hallera z wyrazami ...„uznania i podzięki za objęcie w posiadanie odwiecznie polskiego wybrzeża Bałtyku“.

Zaznaczymy tu w paru słowach pewną naiwność stylu tej depeszy, gdyż gen. Haller powinien raczej sam czuć się zobowiązanym wobec naczelnego dowództwa, iż jemu, a nie komu innemu powierzyło tak miłą dla Polski rewindykacyę, a nie być odbiorcą podzięki za to, że obejmuje polskie wybrzeże, czyli spełnia ów miły obowiązek.

Mniej fortunną — bo i co do treści była druga depesza: do p. Dmowskiego, którego kampanię dyplomatyczną, opartą głównie na protekcyi Pichona, a na oziębianiu ku nam Anglii, gloryfikowano w sposób ultra-endecki, nie uznający, ażeby „prorok“ mógł zbłądzić.

Podajemy ją tu w całości:

„W dniu dzisiejszym wojska polskie zanurzyły sztandary swoje na brzegu polskiego morza. **Tysiące zgromadzonych** na wiecu Związku ludowo-narodowego — Tobie, obrońco praw polskich na konferencyi pokojowej w Paryżu — Tobie, polityczny twórco Polski zjednoczonej z dostępem do morza, ślą wyrazy uznania, a zarazem życzenia, abyś wziął udział w wewnętrznej budowie państwa“.

Zapamiętajmy sobie te „tysiące zgromadzonych“ i dojdźmy do końca „entuzyastycznego“ sprawozdania z wiecu w endeckiej „Gazecie Warszawskiej“. Dowiadujemy się, iż pośród audytoryum zelektryzowanego mowami i rezolucyami, w których uchwalono dać sobie nawet „krew wytoczyć“, zarządzono składkę na rzecz plebiscytu na Górnym Śląsku.

Zebrano, jak podaje organ endecki, „około 3000 marek“.

Jak na „**tysiące zgromadzonych**“ — notabene klientela endecka liczy i ludzi bardzo zamożnych — zapał, przetopiony na gotówkę, nie wypadł imponująco.

O krakowską reformę wyborczą

Tow. pos. dr. **Zygmunt Marek** wniósł w Sejmie 10 bm. do Ministra Spraw Wewnętrznych następującą interpelacyę: w sprawie przedłożenia Sejmowi do zatwierdzenia ordynacyi wyborczej dla miasta Krakowa.

Jeszcze w lecie 1919 r. przedłożył P. Generalny Delegat dla Małopolski nową ordynacyę wyborczą dla miasta Krakowa — Ministerstwu Spraw Wewnętrznych celem przedstawienia jej Sejmowi do zatwierdzenia.

Ta nowa ordyancya wyborcza została uchwalona przez wszystkie stronnictwa urzędującej dotąd Rady Miejskiej m. Krakowa i opartą na obowiązującem w Polsce prawie wyborczym do Sejmu i takimże prawie — do gmin miejskich na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej.

P. Minister Spraw Wewnętrznych jednak nie przedłożył Sejmowi tej nowej ordynacyi wyborczej dla Krakowa, wychodząc z tego zapatrywania, że równocześnie należy zmienić we wszystkich gminach miejskich Małopolski prawo wyborcze, a nie w samym tylko Krakowie.

Aby sprawy nie przedłużać wniósł poseł dr. Zygmunt Marek dnia 22 lipca do Sejmu projekt ustawy w sprawie zmiany przepisów o ordynacyi wyborczej dla gmin miejskich na obszarze Małopolski i przedstawił go na Komisyi Administracyjnej.

Komisya Administracyjna uchwaliła wezwać rząd do przedłożenia statystyki ludności w poszczególnych miastach, poczem dopiero miała przystąpić do merytorycznego załatwienia wniosku dra Marka.

Niestety mimo upływu zakreślonego przez Komisyę terminu 14-dniowego, rząd do tej chwili statystyki Komisyi nie przedłożył, a skutkiem tego Komisya Administracyjna nie może dotąd przystąpić do załatwienia wniosku dra Marka.

Dzięki więc opieszałości Rządu dzieje się, że w Krakowie urzęduje dotąd stara Rada Miejska, przed wojną na podstawie systemu kuryalnego wybrana, uzupełniana w czasie wojny drogą kooptacyi, a nie odpowiadająca teraźniejszym potrzebom, — nie jest też ona wyrazem ogółu ludności przeciwnie — stanowi wielką przeszkodą dla swobodnego i normalnego funkcyonowania organów samorządu miejskiego.

W szczególności tym stanem rzeczy jest zaniepokojona klasa robotnicza, która w tej Radzie nie ma należnego jej przedstawicielstwa, wykluczone od Rady są kobiety, a wszystko to składa się na stan dla miasta groźny i niebezpieczny.

Dlatego zapytują podpisani: Czy P. Minister gotów jest w najbliższym czasie przedłożyć Sejmowi wniosek na zatwierdzenie uchwalonej przez Radę miasta Krakowa ordynacyi wyborczej?

Wiadomości polityczne

Nowy zamach rządu na prawa wolnościowe w Małopolsce

Rząd warszawski chce znieść sądy przysięgłych!

Rada ministeryalna na ostatniem posiedzeniu postanowiła znieść sądy przysięgłych w Polsce. W ten sposób nawet ta napół ludowa instytucya sądownictwa ma być zniesioną. Nie wątpimy, że posłowie nasi z całą bezwzględnością odeprą ten nowy zamach endeckiej reakcyi.

Dwa zjazdy ludowców

Na niedzielę 15 lutego zapowiedziany jest w Warszawie zjazd Piastowców wraz z „upiastowionym“ odłamem tugutowców.

Jak się dowiaduje WBK, na zjazd ten przyśle Królestwo 1200 delegatów, Mał. polska około 600, były zabór pruski i kresy wschodnie 400. Podstawą obrad będzie projekt utworzenia wielkiego stronnictwa ludowego, obejmującego swoją działalnością wszystkie ziemie Rzeczypospolitej. Na czele stronnictwa stanie Rada naczelna, złożona ze 180 osób. O sytuacyi politycznej wewnątrz kraju referować będą posłowie: Wincenty Witos i Maciej Rataj, referat o polityce zagranicznej wygłosi prawdopodobnie poseł Jan Dąbski.

Tugutowcy, którzy pozostali w grupie „Wyzwolenia“, zwołują doroczny zjazd organizacyjny na 22 i 23 b. m.

P. Biliński pokrzywdzony

Pod powyższym tytułem pisze warszawski „Głos niepodległościowy“:

Narazie, czy też, jak niektórzy chcą, nazawsze skończył p. Biliński przed paru tygodniami karyerę polityczną. „Koromiarze“ podobno go żałują, chociaż nie bardzo; rodzimi natomiast zwolennicy marki Bilińskiemu zgoła w dalszym cią-

TADEUSZ REGIER

SZPIEG

(Humoreska)

„Wrzask“, organ przewodni klerykalno-endeckich czarnych secin na gruncie austryacko-galicyjskim, zamieścił następujący telegram na własnym drucie z Przemyśla:

„W ubiegłą niedzielę dokonała dzielna policya przemyska zasłużonego dzieła. Udało się jej mianowicie wytropić szajkę niebezpiecznych szpiegów. Oto w samo południe aresztowano nad Sanem herszta szajki szpiegowskiej w chwili, gdy wyposażony w aparat fotograficzny najnowszej konstrukcyi, robił sobie mir nichts — dir nichts zdjęcia z fortecy przemyskiej. Policya na żądanie władz wojskowych sprawę całą trzyma w wymownej tajemnicy. Nie ulega jednak wątpliwości, że tajemnicze to aresztowanie stoi w ścisłym związku z ożywioną w ostatnich czasach działalnością destrukcyjną masońsko-socyalistycznych podżegaczy, którzy pod osłonką przygotowań zbrojnych przeciwko Rosyi, z całym cynizmem pchają nasz nieszczęsny naród do nowych awantur, w objęcia odwiecznych jego wrogów z nad Sprewy. W ten sposób zdemaskowaną została na szczęście ta zdradziecka robota agentów prowokacyjnych, pracujących świadomie „pour le roi de Prusse“.

Wyczytawszy tę alarmującą wiadomość, pojechałem najbliższym pociągiem błyskawicznym do Przemyśla, aby na miejscu zasięgnąć języka. Zebrany przezemnie materyał tak się przedstawia.

Pan Antoni, bohater owej szpiegowskiej afery, z zawodu mechanik i elektrotechnik, jest sobie najpospolitszym w świecie i najspokojniejszym filistrem. Jak przystało na porządnego filistra, ma dom, żonę, czworo dzieci żyjących i zadatek na piąte i jest zapalonym wielbicielem przeróżnych nieszkodliwych sportów, jak łapanie ryb na wędkę, fotografowanie widoczków z natury, wycinanie piłeczką koronkowych ramek i klatek na kanarki ze starych c. k. pudełek z cygar i t.p. Jako mechanik i elektrotechnik uważa się p. Antoni oprócz tego za fachowo uzdolnionego wynalazcę. Robi więc wynalazki, jeden po drugim, jeden genialniejszy od drugiego. — Raz obmyślił nawet aeroplan, bo to teraz jest w modzie. Samolot ów, pomalowany na biało i czerwono, miał naśladować orła polskiego, który, zamiast ogona, miał ster w kształcie dwuramiennego krzyża ruskiego. Symbol ten bardzo się podobał panu Antoniemu. Obiecywał sobie po nim dalekonośnych skutków narodowych i socyalnych. Gdy model był już zupełnie gotowy, p. Antoni puścił go w ruch. Niestety, pełen tajemniczej symboliki wehikuł furknął nagle i z ogromną siłą uderzywszy w jedyną szafę, nie tylko sam się roztrzaskał na drobne kawałeczki, lecz ten sam los zgotował owej jedynej w domu szafie, oraz stojącej na niej lampie.

Odtąd pan Antoni całą swą uwagę zwrócił ku rybołówstwu. San obfituje w różnego rodzaju ryby, i rybeczki, jak okonie, mangrele, płotki i t. p. Łapanie na wędkę nie jest wprawdzie byle komu dozwolone, lecz, ponieważ dla stanu zarybienia rzeki zgoła nieszkodliwe, więc bywa, przez uprawnionych rybaków łaskawie tolerowane. Żywy umysł p. Antoniego nie mógł znieść długo bezczynnego przypatrywania się godzinami całemi leniwym ruchom spławika. Zaczął więc przemyśliwać nad sposobami zreformowania i uproszczenia zajmującego sportu wędkowego. I wymyślił — elektryczny spławik! Połączył spławik wędki za pomocą cieniuśkiego drucika z baterya elektryczną i z dzwonkiem. Gdy rybka, połknąwszy robaka z haczykiem, spłoszona pociągnęła mocniej, ukryty w spławiku kontakt łączył się i dzwonki dawały znać, kiedy wędkę należy wyjąć z wody, znanym szybkim posuwistym ruchem, bez nierozważnego szarpania. Odtąd chadzał pan Antoni codziennie na ryby. Wstawał umyślnie o piątej rano, aby przynajmniej godzinkę przed pójściem do budy, móc rozkoszować się swoim podwójnym sportem, wędką i odczytywaniem po raz trzeci już kryminalnego romansu w 100 zeszytach na tle toczącej się właśnie wojny bałkańskiej.

Pan Antoni postanowił wynalazek swój opatentować i opisać w gazecie. W tym celu należało zrobić kilka zdjęć fotograficznych, mających uzmysłowić i objaśnić funkcyonowanie spławika elektrycznego. — Odszukawszy więc gdzieś na strychu zapylony stary aparat fotograficzny, wspomnienie po dawnych jego zapałach do fotografii amatorskiej, odczyścił go i przysposobił do danego celu. Uzbrojony w olbrzymi parasol biały, trzeci tom swego romansu, wędkę z elektrycznym spławikiem i aparat fotograficzny, zjawił się p. Antoni pewnej niedzieli raniuśko nad brzegiem Sanu. Nastawiwszy odpowiednio aparat fotograficzny i przekonawszy się, że balonik od zasówki do robienia zdjęć migawkowych i elektryczny spławik należycie funkcyonują, zarzucił starannie wędkę, a następnie usadowił się na kamieniu pod parasolem, rozłożył olbrzymią księgę na kolanach i cały utonął w zajmującej lekturze kryminalnego romansu. Uwaga jego była jednak rozproszona; ucho jego z natężeniem wyczekiwało sygnału elektrycznego spławika, a w myśli jego malował się obraz, jak to rybka pociągnie za haczyk, spławik jego zadrży, dzwonki zatyrczą, a wtedy on, pan Antoni, zręcznym ruchem: śmig, machnie wędką do góry, a równo-

gu spokoju nie dają. Z tej strony pisano wielokrotnie o Bilińskim, że jest to trup polityczny. Chociaż wedle starej maksymy „de mortuis nil nisi bene" — Biliński jednak wcale tego na własnej skórze nie doświadcza.

Po trudach przedświątecznych tygodni p. Biliński odsunął się w zacisze domowego życia. Chciał snuć w spokoju widocznie jakieś plany finansowe — być może redagować dalsze listy otwarte albo zjadliwe odpowiedzi na nie. Różni jednak „markofile", którzy pozatem mają z nim dawne niezałatwione porachunki, postanowili przerwać to „dolce farniente" starego finansisty. Były usiłowania, ażeby Bilińskiemu, jako „obcokrajowcowi" zakazano mieszkać w Warszawie; ponieważ usiłowania te, bądz co bądź nader charakterystyczne, chociaż naiwne nie odniosły, bo nie mogły odnieść skutku, przeto postanowiono Bilińskiemu zdemolować mieszkanie.

Sposób niezmiernie prosty, chociaż w równej mierze osobliwy. Na tej drodze można zajść bardzo daleko. Gdyby wobec każdego ustępującego ministra podobne sposoby były stosowane, dużoby już dotychczas fortepianów, mebli i mieszkań było porozbijanych w Warszawie. Tego rodzaju postępowanie bardzo jest charakterystyczne dla stronnictwa, które je proteguje i propaguje. Jest to stronnictwo nienawiści i zemsty. To są walory czysto negatywne. Chce ono burzyć i demolować — chociażby meble p. Bilińskiego, nic zaś nie tworzy. Nie mniej jednak stara ekscelencya, zamyka się, siedzi w domu i pilnuje swych mebli. Zamiast demolować mieszkanie p. Bilińskiemu — czy nie bardziej byłoby właściwem, chociażby siłami własnej partyi postarać się o innego ministra skarbu, któryby lepiej miał głowę finansowemi sprawami umeblowaną, niż jak to jest obecnie.

Za pokojem

W Zagłębiu Dąbrowskiem

Demonstracyjne wiece PPS. — Nieudała próba komunistów wywołania strejku powszechnego.

Z Dąbrowy Górniczej piszą nam: W niedzielę 8 b. m. odbyły się w Zagłębiu Dąbrowskiem na wszystkich kopalniach zwołane przez PPS wiece polityczne, protestujące przeciwko kontynuowaniu wojny.

Na poniedziałek i wtorek 9 i 10 lutego zapowiedzieli komuniści odezwami strejk generalny w Zagłębiu, a na skutek tego wezwania i rozsiewania rozmaitych wieści (jak n. p. że „w Warszawie krew się leje, są zabici i ranni" — tyle a tyle padło trupów) w 4 kopalniach, w 2 częściowo, a w 2 zupełnie zatrzymano pracę.

Stało się to wbrew woli komitetów kopalnianych, które wybrały 3 delegatów na konferencyę do Warszawy i uchwaliły aż do powrotu delegatów wstrzymać się z manifestacyami, oprócz wieców odbytych w dniu 8 lutego, na których uchwalono jednobrzmiące rezolucye, anologiczne z uchwaloną na konferencyi w Warszawie.

Wstrzymanie zaś pracy przez komunistów było blamażem — i zapewne robotnicy nie pozwolą w przyszłości urządzać szopki z ruchu robotniczego, którego objawy na zewnątrz muszą być poważne i stanowcze.

Przegląd społeczny

W krakowskiej fabryce cygar rozpoczął się w środę strejk profesyonistów (stolarzy, ślusarzy, maszynistów itd.) z powodu odrzucenia ich żądań przez zarząd fabryki. Postulaty strejkujących obejmują żądania: 150 procentowej podwyżki dotychczasowych płac, stabilizacyi, zniesienia rewizyi, przydziału ubrań, bielizny itd. **Strejkujący pozostają pod wpływem organizacyi chrześcijańsko-społecznej** i rozpoczęli walkę **bez porozumienia się z Centralnym Związkiem Zawodowym robotników i robotnic tytoniowych**, wobec czego, Związek robotników tytoniowych żadnej odpowiedzialności za całą akcyę strejkujących nie ponosi. Akcyą kieruje klerykał, radny miejski Miklasiński. Jak nas informują, czynione są intrygi celem skłonienia ogółu robotników i robotnic do strejku, czego prawdopodobnie życzy sobie dyrekcya, gdyż, jakby na prowokacyę, sprowadziła około **25 policyantów**, którzy nie wiadomo przed kim strzegą fabryki w chwili, gdy złodziejstwo i bandytyzm srożą się gdzieindziej bezkarnie. Bo czyż nie jest prowokacyą, zapytanie skierowane do jednego z kierowników oddziału, czy mu posłać policyanta, mimo że w oddziale tym pracuje około 27 robotnic, którym się teraz ani śni o strejku. Intrygancką rolę pełni też p. Dr **Skulski**, urzędnik fabryki, który stale intryguje przeciwko organizacyi zawodowej robotników tytoniowych, a obecnie życzyłby sobie strejku w całej fabryce, gdyż często zwraca się do robotnic z zapytaniem: „dlaczego nie strejkujecie"? Działalność tego pana omówimy później obszerniej.

Stosunki w fabryce są nad wyraz przykre. Żądania robotników i robotnic stale są ignorowane przez dyrektora p. Zamarskiego, który na każde żądanie ze strony pracujących, odpowiada lekceważąco, straszy, że zamknie fabrykę itd. Z całego zachowania się dyrekcyi wobec pracujących wynika, że zarząd życzyłby sobie wybuchu strejku w całej fabryce, aby następnie rozbić organizacyę robotników, wyrzucić niewygodnych sobie ludzi, aby zorganizować wreszcie fabrykę na sposób sobie wygodny. Ogół pracowników zdaje sobie sprawę z tych zamierzeń i sprowokować się nie pozwoli. Smutną rolę pełnią tu klerykali, którzy chcieliby przy ogólnem zamieszaniu swoją pieczeń upiec. W sprawach tych odbędzie się dziś, w piątek, zgromadzenie robotników i robotnic tytoniowych. Dziś uda się również delegacya pracowników fabryki do dyrekcyi z żądaniem **usunięcia policyi z gmachu fabryki**. Podniesionem zostanie żądanie, usunięcia intryganta p. Skulskiego.

Poprawę bytu pracowników biurowych zagłębia krakowskiego ma rozstrzygnąć konferencya zwołana przez radę naczelną urzędników prywatnych w Krakowie do Krosna na dzień 15 b. m., w której weźmie udział również delegat ministerstwa pracy z Warszawy. Przypuszczać należy, że przedsiębiorstwa przyjmą postulaty pracowników, uchylając temsamem następstwa, jakie mogą wywołać czekający daremnie przez pół roku na poprawę bytu tamtejsi urzędnicy.

Bezrobocie w kamieniołomach w Miękinie. Jak nam donoszą, w kamieniołomach w Miękinie pozostaje **bez pracy przeszło 600 robotników.** Przyczyną braku pracy jest nadprodukcya **z powodu braku wagonów dla wywiezienia ogromnych zapasów** surowca nagromadzonego w składach kamieniołomu. Robotnicy zwracają się do władz kolejowych z apelem, aby zechciały przydzielić odpowiednią ilość wagonów dla wywiezienia nagromadzonego surowca, a przez to dać możność zarobku 600 z górą robotnikom, którzy z powodu bezrobocia trawią czas bezczynnie, cierpiąc głód i nędzę.

Oskarżam!
(J'accuse)
dramat w 9-ciu aktach wytwórni Pathe Freres w Paryżu.
Oskarżam jestto nowoczesna epopeja, rzucona na ekran z maestryą wprost niezrównaną, piekło i niebo życia, coś, w koncepcyi swej i budowie przeolbrzymiego, ze wszystkiemi wspaniałościami czynów bohaterskich i przeżyć z powodu barbarzyńców Niemców
wystawia
Kinoteatr „SZTUKA"
Hotel Saski, ulica św. Jana l. 6.

cześnie drugą ręką ściśnie balonik i na płycie fotograficznej odbije się srebrzysta rybka, skacząca i rzucająca się rozpaczliwie w powietrzu na wędce...

W tem dzwonek elektryczny jęknął przeciągłem: trrrrr!... Pan Antoni, zbudzony nagle ze swych marzeń, gwałtownie szarpnął wędkę w górę, ścisnąwszy równocześnie, odruchowo niemal balonik od migawki. Ledwie się to stało, przeraźliwy pisk niewieści rozdarł powietrze, a za nim, jakby echo, rozległ się chóralny krzyk i śmiech z kilkudziesięciu młodszych i starszych gardziołek. Pan Antoni spojrzał w koło podejrzliwie i zdębiał...

Zanim zdołał uświadomić sobie, co się stało, poczuł na ramieniu czyjąś ciężką rękę i usłyszał przyciszony, trochę drżący, jakby ze wzruszenia, mimo to surowy i poważny głos:

— Co pan tu robi?

Spojrzał. Przed nim zabłysły dwa półksiężyce c. k. żołnierzy policyjnych, a jakiś pan, w którym nie trudno było poznać cywilnego agenta policyjnego, czyli tak zwanego tajnego, trzymał go już mocno za kołnierz. Pan Antoni zmieszał się mocno, odpowiedział więc niepewnym głosem:

— A nic!

— Jakży nic?

— No, ta chwytam sy ryby...

— Ładny mi ryby... Tak przy pomocy futugrafii? Znamy si na tym! Pan tu futugrafuji furtecy, ani żadny ryby. Czy to pan nie wi, ży Przemyśl jest furteca i że ji futugrafować ni wolno? Nu, ali tą razą złapał si pan sam na wendki? W imieniu prawa arysztuji pana!"

Pan Antoni w przeciągu niecałych pięciu minut zdębiał po raz drugi. Nie próbował nawet tłómaczyć się. Przed oczyma jego duszy objawiła się od razu cała groza położenia: Przemyśl, forteca, aparat fotograficzny, tajemnicze dzwonki elektryczne i zdjęcia migawkowe... Jak on to wszystko im wytłómaczy i usprawiedliwi? Będą go trzymali miesiącami w areszcie śledczym, dręczyli przesłuchaniami, w krzyżowym ogniu ich pytań będzie się plątał i zakopywał sam, coraz głębiej, aż się zakopie na kilka lat do więzienia... Pot zimny zaperlił się na myślącem czole p. Antoniego.

Tymczasem bezwiednie niemal wsiadł do sprowadzonej przez jednego z policyantów dorożki i pozwolił się zawieźć bez oporu do c. k. komisaryatu policyjnego, razem z nieszczęsnym aparatem fotograficznym, wędką ze spławikiem elektrycznym, parasolem i trzecim tomem romansu kryminalnego.

W c. k. komisaryacie policyi, mimo niedzieli i pory południowej, zapanował ruch gorączkowy. C. k. praktykanci i koncepiści policyjni z ciekawością i uszanowaniem spoglądali na „grubą rybę", za jaką w ich oczach uchodził poczciwy pan Antoni. Agent Filas, który dokonał aresztowania tak ważnego szpiega, po złożeniu urzędowego raportu, usunął się skromnie na bok, z góry obliczając korzyści, jakie z tego nań spadną.

Natychmiast zatelefonowano po samego kierownika komisaryatu, radcę policyjnego. Radca, wysłuchał z wielkiem współczuciem szczerych wynurzeń i płaczliwych zapewnień o swojej niewinności pana Antoniego, aby w końcu oświadczyć mu z uroczystą miną, iż sprawa jest tak ważna, że bezwarunkowo musi wpierw — i to czemprędzej — zasięgnąć opinii samego pana c. k. prokuratora państwa, oraz rzeczoznawców wojskowych, zanim cokolwiek postanowi. Nie było rady, pan Antoni musiał na razie przyjąć gościnę w c. k. areszcie policyjnym.

Nareszcie po kilku godzinach dręczącego wyczekiwania, wezwano go po raz trzeci do przesłuchania. W biurze radcy policyjnego zebrała się liczna komisya: radca policyjny, prokurator i dwóch lub trzech panów w mundurach wojskowych ze złotymi kołnierzami. Panu Antoniemu na widok tych surowych twarzy dygnitarskich serce przestało bić w piersiach. Czuł swoją zgubę przypieczętowaną. Kazano mu wszystko opowiedzieć od początku, ze wszystkimi szczegółami. Gdy skończył, zapadła uchwała: wywabić inkryminowane płyty fotograficzne, one dadzą niezbity dowód o winie zbrodniarza..."

I tu nagle nastąpił zwrot nieoczekiwany; najmniej spodziewali się tego sam pan Antoni, oraz agent policyjny Filas: oto na płycie fotograficznej, zamiast mniemanej fortecy, wywabiono zgoła inny widoczek... Pokazało się, że podczas gdy pan Antoni zaczytany był w swoim romansie kryminalnym, spławik jego wędki podpłynął między używające bezpłatnej kąpieli na Sanie — kobiety, haczyk zaczepił niedyskretnie koszulę jednej z nimf, a w dalszem następstwie tego, gdy pan Antoni wędkę nagle do góry szarpnął, na płycie fotograficznej pana Antoniego uwiecznioną została postać starszej, mocno otyłej niewiasty, stojącej po kostki w wodzie i wymachującej z oburzeniem rękami na zuchwałego rybołowcę-fotografa.

To rozstrzygnęło o losie pana Antoniego. Wśród śmiechów i dobrych rad, aby na przyszłość był ostrożniejszy przy fotografowaniu jakiejkolwiek fortecy, wypuszczono go na wolność. — Jeszcze jedno ciężkie przejście czekało biednego pana Antoniego w domu, gdzie połowica jego nadobna, przyjęła go, otoczona wieńcem zabeczanych bachorów, gorzkimi wyrzutami na temat zepsutego obiadu niedzielnego itd. Daremno pan Antoni uspokajał ją, opowiadając szczegółowo przygodę, jaka go spotkała. Przykrej kłótni familijnej położyło koniec nagłe odezwanie się czteroletniego Zdziśka:

— Tatu, pokaż mi te fultece!

KRONIKA

Kraków, 13 lutego.

Odczyt o bolszewizmie

Seryę odczytów, urządzonych w sali Kopernika Collegium Novum na dochód Związku katolickiego kobiet polskich zakończył wczoraj p. dr Adam **Krzyżanowski**, profesor ekonomi politycznej na Uniwersytecie Jagiellońskim, **odczytem o bolszewizmie w Rosyi.**

Byłto odczyt niezwykle ciekawy zarówno ze względu na temat, jak niemniej ze względu na osobę prelegenta, który znany jest jako objektywny uczony.

Odczyt był też utrzymany w tonie tak objektywnym, jaki u nas zbyt rzadko, niestety, słyszeć się daje w dzisiejszym czasie, miotanym namiętnościami politycznemi.

P. prof. Krzyżanowski opowiedział genezę bolszewizmu, przedstawił jego teoryę wedle dzieł Lenina i innych pisarzy bolszewickich, a następnie skreślił obraz rządów bolszewickich w Rosyi, przedstawiając bezstronnie ciemne i jasne strony tego obrazu. Zbijał przytem różne rozpowszechnione legendy o bolszewizmie i Rosyi sowieckiej, np. bajkę, jakoby bolszewizm był robotą żydowską. Oddał pełną sprawiedliwość przywódcom bolszewickim, jako ludziom idei. Przedstawiając ewolucyę, jaką pod wpływem konieczności gospodarczych i politycznych bolszewizm przebył w ostatnich czasach, stwierdził prof. Krzyżanowski na podstawię dat i faktów, że wytwórczość przemysłowa pod rządami bolszewików nie upadła, lecz wzmogła się.

Co do zwalczania bolszewizmu u nas, oświadczył się prof. Krzyżanowski przeciw represyom policyjnym. W ten sposób nie zwalczy się bolszewizmu. Jeżeli się gospodarstwo krajowe rujnuje, jeżeli się drukuje bez miary banknoty, pozbawiając je temsamem wartości, jeżeli się nie organizuje administracyi państwowej, to stwarza się podłoże dla bolszewizmu. Jedynym środkiem uchronienia Polski przed bolszewizmem jest naprawa tych stosunków, wprowadzenie ładu do administracyi, uporządkowanie skarbu, rozumna gospodarka państwowa, stworzenie warunków dla normalnego życia ekonomicznego.

Licznie zgromadzona publiczność, wyłącznie ze sfer inteligencyi, podziękowała prelegentowi oklaskami za ten nader pouczający odczyt.

Wielkie transporty śledzi

Jak się dowiadujemy, we środę **przybyły do Krakowa pierwsze transporty śledzi w ilości 200 wagonów. Wczoraj nadszedł drugi transport, liczący 190 wagonów.** Sledzie przyszły pod adresem państwowego urzędu zaopatrzenia (Puzap). Z tych transportów 160 wagonów zostało wysłanych na stacyę „Dąbie-Piaski“, gdzie rozpoczęło się ich wyładowywanie. Reszta wagonów przeznaczona jest do innych miast Małopolski. Sledzie przyszły wprost z Gdańska i są wolne od cła. Jak słychać, część wagonów ze śledziami przeznaczona jest dla agencyi prywatnej p. Buszczyńskiego, część zaś dla innego prywatnego agenta.

Rabunek śledzi.

Sledzie nadeszły w wagonach odkrytych, czyli w tak zwanych węglówkach. To dało powód dla złodziei kolejowych i sposobność do napadu na wagony i rabowanie śledzi. Wczoraj kilkunastu opryszków urządziło napad rabunkowy na pociąg ze śledziami i rozbiwszy beczki, skradli pewną ich ilość. **Straż ruchoma kolejowa,** spostrzegłszy rabujących opryszków, **poczęła strzelać i jednego z rabusiów śmiertelnie postrzeliła.** Mimo to, gdy nadszedł drugi transport, opryszki urządzili ponowny napad rabunkowy i skradli większą ilość śledzi.

Kradzione śledzie sprzedają na Kleparzu.

Wczoraj rano policya zauważyła na Rynku kleparskim gromadkę wyrostków i podejrzanych osób, sprzedających kradzione śledzie. Zdołano aresztować jednego z tych ludzi, 34 letniego Mikołaja Krupę, u którego skonfiskowano przeszło 100 olbrzymich śledzi. Reszta opryszkow, widząc, że przeszkadzają im w tranzakcyi, zbiegła, zabierając ze sobą skradziony towar.

Protest przeciw zmilitaryzowaniu straży pożarnej

Związek zawodowy pracowników krakowskiej straży pożarnej komunikuje: Na wieść, że pewne czynniki zamierzają narzucić warszawskiej straży pożarnej formę militarną, któraby wyszła na niekorzyść społeczeństwa i rozwoju organizacyjnego straży pożarnych — korpus straży pożarnej w Krakowie wystosował na ręce Związku posłów socyalistycznych w Warszawie następujący protest:

Korpus straży pożarnej w Krakowie, na zebraniu w dniu 4 lutego b. r. uchwalił protest przeciw zamierzonemu przez pewne czynniki zmilitaryzowaniu warszawskiej straży pożarnej, jako zamachowi reakcyjnemu na wolność osobistą pracowników straży pożarnej. Krakowska straż pożarna zwraca się do Związku posłów socyalistycznych z prośbą, aby stanęli w obronie wolności obywatelskiej funkcyonaryuszy straży pożarnych i nie dopuścili do pogwałcenia ich swobody osobistej, oraz, by poparli wniesione w sejmie postulaty warszawskiej straży pożarnej.

Związek zawodowy straży pożarnej w Polsce.

Warszawska straż pożarna broni się usilnie przeciwko wprowadzeniu w jej ustrój stosunków wojskowych, praktykowanych za czasów carskiej niewoli, albowiem alarmowanie pogotowia pożarnego podczas przejazdu dyrektora policyi warszawskiej obok koszar strażackich, nie jest niczem innem, jak tylko przywróceniem stosunków ucisku z czasów caratu. Jeżeli chodzi o dyscyplinę w strażach pożarnych zawodowych, oświadczyli warszawscy strażacy, że karność utrzymywać będą bez stosowania do nich przymusu militarnego.

Ofiara miłości bliźniego. Jak wiadomo M. Schronisko dla bezdomnych im. Brata Alberta, opiekuje się ostatnimi nędzarzami obojej płci, dając im chwilowy przytułek, ciepłą strawę, pracę lub zachętę do niej, a także i pomoc w razie choroby. W Schronisku szukają opieki nie tylko ubodzy, chwilowo pozbawieni pracy i środków do utrzymania, ale także osobniki wykolejone i zwyrodniałe, najczęściej schorzałe i pómagie, którym trzeba przywracać postać ludzką przez oczyszczenie, odzianie i nakarmienie. Temi samarytańskiemi posługami zajmował się w Schronisku od szeregu lat Brat. Władysław, ze Zgromadzenia Braci Albertynów, zwany powszechnie „Bratem od ubogich“ albo „dobrym Bratem“. Miał on dla tych wszystkich nędzarzy, których własnoręcznie odczyszczał, strzygł i mył, a wogóle przywracał do życia, zawsze pogodny uśmiech na twarzy i darzył ich niezwykłą dobrocią i prawdziwem chrześcijańskiem współczuciem. Wielu z tych nędzarzy ratował dla społeczeństwa, zachęcając do uczciwej pracy, lub też starając się dla nich o trwały zarobek. Nieoceniony ten Pracownik padł ofiarą miłości bliźniego. S. p. Brat Władysław, oczyszczając przed 10 dniami nędzarza, nabawił się tyfusu plamistego i zakończył swój cichy i zasłużony żywot w dniu 11 lutego, w miejskim szpitalu epidemicznym na Prądniku białym. S. p. Brat Władysław wstąpił przed 24 laty do Zgromadzenia Braci Albertynów, pochodził z Litwy, umierając miał lat 57. Pogrzeb zmarłego odbędzie się 13 lutego z domu przedpogrzegowego na cmentarzu rakowickim po odprawieniu nabożeństwa w kościele Bożego Ciała o godz. 9 przed południem.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie komisyi budżetowej Rady m. Krakowa. Wybrano referentów dla poszczególnych działów budżetu miejskiego na r. 1920 r. Następne posiedzenie odbędzie się w następnym tygodniu.

Otwarcie miejskiej fabryki mydła. We czwartek wiceprezydent miasta Krakowa Sare wraz z delegatem Komisyi administracyjnej radcą m. Łuczką i naczelnikiem Administracyi akcyzy drem Zawadzkim zwiedzili nowo otwartą przy rzeźni miejskiej miejską fabrykę mydła, która od 2-ch dni jest już w pełnym ruchu. Fabryka pracuje, aby podołać licznym zamówieniom na mydło i zaopatrzyć w pierwszym rzędzie związki konsumów krakowskich. Fabryka **obliczona na razie na produkcyę trzysta do czterystu tysięcy kilogramów mydła rocznie,** uzupełni niewątpliwie silnie odczuwany brak tego artykułu w handlu miejscowym.

Zmiana godzin sprzedaży w handlach. Na ostatniem posiedzeniu Rady aprowizacyjnej uchwalono zmienić ustalone godziny sprzedaży w sklepach krakowskich. Sklepy te mają być otwarte w dni powszednie od 8-mej rano do 1-szej i od 4-tej do 7-mej wieczór. Rada aprowizacyjna będzie się domagać zastosowania tego przepisu do wszystkich szynków krakowskich.

Umowa wymienna z Czechosłowacyą. Kupcy i przemysłowcy, którzy zakupili w Czechosłowacyi towary, nadające się do umieszczenia w nowej umowie wymiennej z Czechosłowacyą, zechcą podać jak najrychlej do wiadomości Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie szczegóły dokonanych tranzakcyi.

Ile warta praca łamistrejka? Księdzu Kądziole, właścicielowi drukarni „Prawda“ przy ul. Stolarskiej w Krakowie, nie udał się łamistrejk Stefan Żbik, który łamiąc solidarność robotników drukarskich, sam jeden w tej drukarni pracuje i to dniami i nocami, a obawiając się o całość swojej osoby, każe się pilnować podczas pracy policyantom, osobno wylepiwszy okna papierami, aby światło nie zdradzało tam jego obecności. Żbik kosztuje dużo pieniędzy ks. Kądziołę, każe sobie bowiem drogo płacić za swoje judaszowskie usługi. Sprawkami tego łamistrejka po zebraniu materyałów zajmiemy się osobno, z nich dowie się ks. Kądzioła, jaki to ananas i jak go tenże naciąga, aby się mógł potem rozbijać po kawiarniach Teatralnej i innych, płacąc po 300 kor. za butelkę szampana.

Bawiąc się w drukarni „Prawdy“ także w maszynistę, popsuł rotacyjną maszynę tak dokumentnie, że jak się skarży ksiądz Kądzioła, już go naprawa kosztuje 8.000 kor., a maszyna jak nie szła, tak nie idzie, wobec tego w poniedziałek nie wyszedł z druku „Przegląd Poniedziałkowy“ ani „Prawda“, której już również z tego powodu nie wyszły ostatnie dwa numera. Taką korzyść ma z łamistrejka ks. Kądzioła.

Zamknięcie szkół miejskich w Krakowie z powodu braku węgla. Otrzymujemy następujący komunikat: Wobec licznych zapytań ze strony rodziców Rada szkolna okręgowa miejska zawiadamia, że szkoły miejskie zamknięte obecnie z powodu braku opału zostaną otwarte, skoro tylko magistrat zacznie dostarczać potrzebnej ilości węgla.

Z teatru „Bagatela“ komunikują nam: „Twarz i maska“ Chiarellego pojawi się na scenie „Bagateli“ dzisiaj wieczorem a następnie jutro również o wpół do 8-mej. Sobotnie popołudnie wypełnią „Trutnie“ sceniczna baśń dla dzieci, niedzielne zaś „Roztwór prof. Pytla“, wesoła humoreska Winawera, który zapowiedział swój przyjazd z Warszawy. Premierą najbliższą będzie głośna komedya Arnina, Friedmana i Kottowa pt. „Wuj Bernard“, która od dwu lat nie schodzi z repertuaru scen wiedeńskich.

Targ na dziewczęta, nader interesująca melodyjna operetka o barwnej muzyce amerykańskiej V. Jacobiego, w zupełnie nowej szacie dekoracyjnej i kostyumowej grana z niesłychanem powodzeniem na wszystkich scenach stołecznych, ostatnio w Warszawie 150 razy z rzędu, będzie najbliższą premierą w teatrze „Nowości“ Powodzenie operetce tej zapewnią także znakomite ewolucye i wspaniałe tańce solowe układu Z. Nellego, który wraz z swą partnerką zyskał ogólną sympatyę i uznanie. Dziś w sobotę wystąpi znakomita diwa operetkowa H. Miłowska w „Cnotliwej Zuzannie“ a w niedzielę wieczór w „Polskiej krwi“.

Wieczór piątkowy w Instytucie muzycznym, który odbędzie się 13 bm., przyniesie w programie muzykę rosyjską w wykonaniu prof. Wiktora Łabuńskiego.

Bal maskowy artystów teatru im. J. Słowackiego. W związku z zbliżającym się terminem (niedziela 15 lutego) tej ostatniej wielkiej zabawy karnawału podać można już dzisiaj nieco szczegółów programu: W charakterze gospodyń i gospodarzy balu wystąpią wyłącznie artystki i artyści teatru Słowackiego, lecz przez sale Kasyna wojskowego przewinie się cały krakowski świat teatralny, co daje nadzieję ujrzenia prawdziwej rewii świetnych toalet i kostyumów. W niespodziankach, których całą seryę przygotował komitet, weźmie udział między innymi bawiąca obecnie w Krakowie primadonna p. Miłowska, dalej p. Krajewska, pp. Koszutscy, p. Merlińska i wiele innych. Solowe popisy taneczne odbywać się będą na środku sali w trakcie kotyliona. Role głównych aranżerów objęli pp. Nowacki, Wasilewski, Bystrzyński. Nad salą walca komendę sprawować będzie p. Białkowski. Kiosk szampański, urządzony na sposób wschodni, oddano pod opiekę pań Bednarzewskiej, Białkowskiej, Górskiej i Zielińskiej. Reszta artystek i artystów ma wyznaczone posterunki przy bufecie, przy kwiatach, w czerwonym gabinecie“ i t. d. Dla wygody pań, które przybędą w kostyumach, wymagających peruk lub stylowego uczesania, zarezerwowano teatralnego fryzyera specyalistę. W dekoracyi sal dużą rolę odegra oświetlenie, które w apartamentach dolnych będzie odpowiednio sformowane. Sądząc z pokupu na bilety i z licznych zgłoszeń po zaproszenia, spodziewać się można, że zabawa artystów wypadnie pod każdym względem znakomicie. Pozostałe bilety nabywać można wyłącznie w kasie teatralnej (westybul na prawo) u dyżurnego

artysty codziennie od 11 do 1 przed południem i od 7 i pół do 9 wieczorem.

Tytoń dla kolejarzy. Dyrekcya Okręgu skarbowego w Krakowie komunikuje: Na polecenie generalnej dyrekcyi monopolu tytoniowego w Warszawie przywraca się dla funkcyonaryuszy kolejowych dawny sposób aprowizacyi tytoniowej. W bieżącym miesiącu materyał tytoniowy na wszelkie asygnaty dla krakowskich funkcyonaryuszy kolejowych wydawać będzie wyjątkowo składownia p. W. Bujańskiego (ul. Bracka 6), począwszy od 16 bm. W miesiącu marcu asygnaty na pobór tytoniu dla funkcyonaryuszy kolejowych realizowane będą w trafikach, na asygnatach wyszczególnionych.

Napad rabunkowy. W jednym z szynków na Kazimierzu, zabawiał się wczoraj Wawrzyniec Zięba, w towarzystwie trzech mężczyzn i jednej kobiety, którzy zaprosili go do swego stolika, mimo, że się z nim nie znali. Po sutej libacyi urządzonej przez przygodnych „przyjaciół", udali się nieznajomi na Podgórz, by odprowadzić Ziębę do jego domu. W drodze przy ul. Długosza, słabo oświetlonej, napadli na Ziębę, powalili go na ziemię i zrabowali mu 6500 kor., poczem zbiegli w niewiadomym kierunku. Za sprawcami rabunku policya wdrożyła poszukiwania.

Pasek skórą. Wczoraj skonfiskowano u Mojżesza Lubowskiego 14 dużych pakietów surowej skóry, która, jak stwierdzono w śledztwie, przeznaczona była na wywóz do jednego z prowincyonalnych miast w Małopolsce. Lubowski tłumaczy się, że skórę otrzymał w „komis" od Eisenberga w Szydłowcu.

Znowu rewizya w samochodzie kursującym do Miechowa. Jak już donosiliśmy, onegdaj państwowy urząd walki z lichwą przeprowadził rewizyę w samochodzie kursującym między Krakowem a Miechowem. Skonfiskowano wtedy różne towary spożywcze, które usiłowali wywieść paskarze z Krakowa. Wczoraj przed samym odjazdem samochodu, funkcyonaryusze państwowego urzędu walki z lichwą, przeprowadzili rewizyę w samochodzie i znaleźli znowu kilkaset kilo cukru kostkowego, który usiłowano wywieść z Krakowa. Do cukru nie chciał się przyznać żaden z pasażerów. Cukier skonfiskowano.

Kradzieże wojskowe. Aresztowano wczoraj 16-letniego Józefa Tyrałę i 16-letniego Józefa Smendera, zatrudnionych w wojskowym warsztacie reperacyjnym w koszarach Sobieskiego, pod zarzutem systematycznej kradzieży odpadków sukna. Sukno wyrzucali oni przez umyślnie zrobiony otwór w murze, skąd zabierali wyrzucony towar ich wspólnicy. Szkoda, jaką ponosi wojskowość, jest bardzo znaczna. Kradzieży tych dopuszczano się od szeregu miesięcy.

Fałszywe tabele wymiany marek na korony. Niektórzy kupcy krakowscy wbrew rozporządzeniu o relacyi waluty, aby na widocznych i dostępnych dla publiczności miejscach, były umieszczone tabele wymiany marek na korony na podstawie relacyi waluty, sporządzili je, jednak według swoich własnych obliczeń, narażając kupujących na straty. Nawet tak solidna firma, jaką się mieni firma „Bracia Bilewscy" w Rynku głównym, wywiesiła w kasie tabelę zamiany marek na korony i odwrotnie, niestety fałszywą. Kierownik firmy, gdy mu zwrócono uwagę na tę niedokładność, nie dał sobie wytłumaczyć, że to jest niedozwolone. Możeby państwowy urząd walki z lichwą, do którego kompetencyi to należy, zbadał tę sprawę i pociągnął winnych do surowej odpowiedzialności.

Nagła śmierć. Wczoraj koło godziny 5-tej popołudniu wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Koletek do nieznajomego człowieka, który nagle zasłabł. Gdy przybył na miejsce wypadku lekarz pogotowia, stwierdził już tylko śmierć wskutek krwotoku wewnętrznego.

Kradzież 7.000 koron. Wczoraj aresztowano w Krakowie 14-letnią Ryfkę Stielman z Olkusza, która skradła na szkodę p. Zygmunta Anisfelda 7000 koron.

—ooo—

Z POLSKI

Mazurzy pruscy pragną należeć do Polski. Komitet mazurski komunikuje nam: W dniu 6 lutego br. przybyli do Działdowa przedstawiciele Komitetu Mazurskiego z Warszawy z prezesem Ks. Superintendentem Generalnym na czele, aby nawiązać stosunki z miejscową ludnością mazurską i rozejrzeć się w sytuacyi przyznanego Polsce bez plebiscytu odcinka Mazowsza Pruskiego. Urządzono szereg konferencyj i zebrań publicznych. Zadzierzgnięto serdeczne węzły z przedstawicielami sekty „gromadkarzy", niezmiernie ważnego czynnika w kierunku konserwacyi języka polskiego na Mazurach. Przywódcy gromadkarzy nabrali zupełnego zaufania do głowy kościoła ewangelickiego w Polsce. Prezes Mazurskiego Związku Ludowego protestant Fr. Leyk, poparty przez miejscowego proboszcza katolickiego, zapewnił, że protestantyzmowi Mazurów nie grozi po przyłączeniu do Rzeczypospolitej, żądne niebezpieczeństwo. Odbyło się zebranie na którem założono Gniazdo Sokole z przeszło 30 członkami.

W niedzielę 8 lutego odbyło się zwołane przez Komitet Mazurski i Mazurski Związek Ludowy pierwsze publiczne zebranie ludowe w Działdowie pod przewodnictwem pp. Działoszyńskiego i aptekarza Beckera z Wielbarku; referowali Mazurzy Fryderyk Lejk z Ełku, Jan Kręgielewski z Chorabia. Tysiąc uczestników powzięło bez żadnego protestu z wielkim entuzyazmem następującą rezolucyę: My, zgromadzeni Mazurzy oświadczamy z pełnym przekonaniem, **iż chcemy być wiernymi obywatelami Polski i dołożyć swych sił, by uświadomić resztę Mazurów z pod zaboru pruskiego, aby połączyli się z nowopowstałą rozkwitającą Rzeczpospolitą Polską.**

—ooo—

Z ZAGRANICY

Lot przez Saharę. Z Algieru donoszą, że eskadra lotnicza, składająca się z trzech aparatów, która 8 lutego rozpoczęła swój lot przez Saharę, wylądowała gładko w Ain Salah.

—ooo—

Po reducie prasy

Dawno Kraków nie bawił się tak wspaniale, można powiedzieć, że dawno tak nie szalał, jak w nocy z środy na czwartek na reducie prasy w teatrze im. J. Słowackiego. Przybytek sztuki zamieniono w szaloną noc, w tajemniczy pałac śmiechu i niezmiernej uciechy. Festony z zieleni, drzewa i kwiaty zdobiły westybul, główne schody do lóż pierwszego piętra i foyer. Koło godziny 9 wieczór zaczęły zajeżdżać przed teatr samochody, powozy i dorożki z gośćmi. Lekko wyskakiwały maseczki z karoc, by po „przeglądzie" przez srogą kontrolę coprędzej zacząć intrygę. Korowód napływających gości ciągnął do teatru aż do 12 w nocy. We wszystkich zakątkach teatru, w lożach, na widowni przy bufetach kipiało życie. Pusty śmiech, wesołe i cięte dowcipy, szalone tańce w westybulach i w foyer nadawały całemu temu widowisku jakiegoś dziwnego piętna — rozszalałego życia, życia czerpiącego szczęście pełną czarą, w chwilach beztroski i wesela. Tryskał szampan — maseczka zdradziła swoje incognito — czasem rozczarowanie, zwykle zachwyt — oto wrażenia z reduty prasy. Zabawa trwała do rana, utrzymana rzeczywiście w stylu wytwornych balów maskowych. Główną atrakcyą reduty, dla publiczności nie „fikającej" był nader obfity i doskonały kabaret, trwający naturalnie z przerwami od 11 w nocy do blisko 3 nad ranem. Przed oczyma widzów przesunął się cały korowód naszych, lwowskich i zagranicznych artystów i artystek dramatycznych, operowych i operetkowych, oraz mistrzów i mistrzyń tańca. Nie będziemy tu wymieniać wszystkich, bo brakłoby miejsca, ale należy i musimy wspomnieć o śpiewie Hofa-Cortillego, pani Miłowskiej, oraz o cudownym tańcu p. Piaseckiej. Prowadził cały kabaret, ostry w języku nasz Stefcio Nowiński.

Zabawa, szalona a sympatyczna, pełna flirtu, ale dyskretnego i naturalnie niewinnego, przeciągnęła się do białego rana.

Reduta prasy wzięła rekord wytwornością swoją, a szczególnie doborem publiczności, ponad wszystkiemi zabawami tegorocznego „cichego" karnawału. Zasługą to Syndykatu dziennikarzy krakowskich, który potrafił wskrzesić tradycye dawnych redut w Starym Teatrze.

Niewątpliwie reduta przyniosła pokaźny dochód na wdowy i sieroty po dziennikarzach, dzięki tłumnemu udziałowi publiczności naszego miasta, która chciała dać dowód, że cel zabawy był nader humanitarny.

Składki

Na fundusz prasowy „Naprzodu". Zjadacz z konsumu podgórskiego K 124.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Przypomnienie. Zarządy poszczególnych grup wyborczych do krakowskiej Rady Robotniczej, które (w myśl instrukcyi wyborczej) nie przedłożyły dotąd list wyborców, wzywamy aby **natychmiast** to uczyniły, gdyż termin do złożenia wspomnianych list w sekretaryacie upływa 15 lutego.

Biuro pośrednictwa pracy przy organizacyi kamieniarzy. Zawiadamia się przedsiębostwa budowlane, jakoteż zakłady kamieniarskie, że przy Związku kamieniarzy w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5) istnieje biuro pośrednictwa pracy. Wszelki zgł-szenia należy nadsyłać na ręce kierownika Łuczyny pod powyższym adresem.

Baczność krawcy! W niedzielę dnia 15 lutego 1920 odbędzie się zgromadzenie krawców i krawczyń w sali Zw. Stow. Rob. ul. Dunajewskiego 5, II p., o godz. 3 popołudniu. **Sprawy bardzo ważne.** O liczne przybycie uprasza Zarząd.

Staraniem **Organizacyi Zawodowej robotników cholewkarskich,** odbędzie się w sobotę 14. bm. o godzinie 7-ej wiecz. w wielkiej sali Kabału przy ul. Krakowskiej, **uroczysty wieczór jubileuszowy 25 letniego istnienia organizacyi.**

Program bogaty ze współudziałem p. Ignacego Manna tenora opery lwowskiej i chóru pod batutą pana Feiwiszica.

Uprasza się wszystkie Organizacye Zawodowe o wzięcie udziału w uroczystości.

Zabawę taneczną urządza w dniu 14 lutego w sali Związku Stow. rob., ul. Dunajewskiego 5, personal pomocniczy drukarski. Początek zabawy o godz. 8 wieczór, wstęp tylko do godziny 10 w nocy. Bilety wstępu w cenie 15 koron nabywać można tylko na podstawie imiennych zaproszeń, które wydaje Komitet zabawowy przy ulicy Dunajewskiego l. 5, III p. — Czysty dochód przeznaczony na zlokautowanych członków Stowarzyszenia.

Wielka ostatnia w obecnym karnawale zabawa kostyumowa robotników stolarskich odbędzie się w sobotę 14 lutego w obydwóch salach krakowskiego „Sokoła". Przygotowuje się wiele niespodzianek. Nagrody dla pań najpiękniejszych i najoryginalniej ubranych itd. Muzyka 2 pułku strzelców podhalańskich. Kto nie ma kostyumu, może się bawić w zwykłym ubiorze. Kto pragnie zabawić się jeszcze raz w ubiegającym karnawale, niech spieszy na zabawę stolarzy. Dochód na strejkujących stolarzy. 10 procent z czystego dochodu dla Towarzystwa Ratunkowego.

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Piątek: „Nina" Kampfa.
Sobota: Szczęście Frania kom. 3. Perzyńskiego.
Niedziela popoł.: „Polityka" Włodz. Perzyńskiego.
Niedziela wiecz.: Szczęście Frania.

Teatr „Bagatela".

Piątek: „Twarz i maska".
Sobota popoł.: Przedstawienie dla dzieci.
Wieczór: „Twarz i maska".
Niedziela popoł.: „Roztwór prof. Pytla".
Wieczór: „Twarz i maska".

Teatr powszechny.

Piątek: „Ewa".
Sobota: „Ewa".
Niedziela: popoludniu „Księżniczka Trebizondy" — wieczorem „W gołębniku".

Operetka w Nowościach.

Piątek: Rozwódka występ H. Miłowskiej.
Sobota: Cnotliwa Zuzanna występ H. Miłowskiej.
Niedz. pop. Rozwódka.
Niedź. wiecz.: Polska krew występ H. Miłowskiej.

Kollegium wykładów naukowych. Rynek gł. Linia A—B. l. 39.

Sobota: prof. dr. Józ. Reiss: Fr. Liszt i J. Zarębski (z ilustr. muz.).

NADESŁANE

Poważne zlecenia na

Jarmark Gdański

przyjmuje

„Victoria" Kraków, Długa 48.

KINO „OPIEKA"
UL. ZIELONA 17. TELEFON 2474

Program od piątku 13 do poniedziałku 16 lutego:

„Kwiat górski"

dramat z życia artystów w IV aktach. W roli głównej znakomita artystka Hilda Wolter.

NADTO KOMEDYA

Cały dochód przeznaczony na inwalidów

TELEGRAMY

z dnia 13 lutego

Sprawy sejmowe

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 lutego.

Obrady klubu posłów P. P. S.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Związku polskich posłów socyalistycznych.

W sprawie **pokoju** postanowiono utworzyć komisyę dla ułożenia szeregu warunków pokojowych co do samookreślenia narodów kresowych na wschodzie.

W dyskusyi nad **stosunkami wewnętrznymi** stwierdzono, że w niektórych ministerstwach **wszczęto nagonkę przeciw urzędnikom, niemiłym partyom prawicowym.** Obok ministerstwa pracy nagonka rozszerzyła się teraz na ministerstwo skarbu.

W sprawie **aprowizacyi** uchwalono zająć stanowisko za **bezwzględnym sekwestrem** i nie wdawać się w żadne kompromisy.

O system wyboru prezydenta Rzeczypospolitej

Wczoraj odbyło się posiedzenie sejmowej **komisyi konstytucyjnej** pod przewodnictwem posła Rataja, na którem rozpoczęto szczegółową dyskusyę nad wyborem i stanowiskiem prezydenta Rzeczypospolitej. Pod obrady przyszły 3 wnioski: 1) wniosek rządu o wybór prezydenta przez sejm i senat, 2) wniosek referenta posła Fichny o wybór przez elektorów wedle systemu amerykańskiego, 3) wniosek posła Poniatowskiego o wybór bezpośredni przez ludność z trzech kandydatur przedstawionych przez sejm.

Poseł ks. **Lutosławski** przemawiał za zatrzymaniem tytułu Naczelnik Państwa, jakkolwiek — ironicznie dodaje — dzisiejsza sytuacya jest niepodobna do sytuacyi za Kościuszki.

Wniosek za utrzymaniem tytułu Naczelnik Państwa uzyskał tylko **4** głosy i uchwalono tytuł: Prezydent Rzeczypospolitej.

Przystąpiono do dyskusyi nad sposobem wyboru prezydenta.

Poseł **Dubanowicz** (Zw. nar. lud.) przemawiał za sposobem proponowanym przez rząd, ponieważ wybór przez całą ludność prowadzi do autokracyi i do „szargania nazwisk poważnych kandydatów".

Tow. poseł **Czapiński** wystąpił energicznie przeciw uzależnieniu wyboru prezydenta od gry stronnictw sejmowych.

Ks. arcybiskup **Teodorowicz** oświadczył, że społeczeństwo polskie jest społeczeństwem kobiecem, a więc uczuciowem. Zwraca uwagę, że w Polsce jest dużo narodowości obcych, które mogą wpłynąć na wybór prezydenta.

Poseł **Poniatowski** bronił wyboru bezpośredniego, wskazując, że senatorzy nie są prawdziwymi reprezentantami ludu.

Poseł **Rataj** wystąpił przeciw swemu wczorajszemu koledze klubowemu Poniatowskiemu, twierdząc, że stanowisko Poniatowskiego prowadzi do „oświeconego absolutyzmu". Sam stanął na stanowisku wniosku Fichny, t. j. za wyborem przez elektorów.

Przemawiali jeszcze poseł Skarbek, ks. Stychel, poczem dalszą dyskusyę odroczono na dziś. Który z trzech projektów uzyska absolutną większość, dziś trudno przewidzieć.

Minister Sliwiński o stanie aprowizacyi

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 13 lutego.

Wczoraj odbył minister aprowizacyi p. Sliwiński konferencyę z reprezentantami prasy. Minister oświadczył, że województwo pomorskie nietylko nie będzie potrzebowało pomocy aprowizacyjnej, lecz będzie mogło udzielić część swych zapasów innym częściom kraju. Województwa pomorskie i poznańskie mogą wywieść do kongresówki i Małopolski około 20.000 wagonów zboża.

Co się tyczy **dowozu z Ameryki**, to dotąd przyszło 670 wagonów, mianowicie na jednym okręcie 570 wagonów, zaś resztę przywiózł okręt „Kościuszko". Wczoraj miał wypłynąć okręt „Wisła" z dalszym transportem.

Dzięki kredytom, uzyskanym w Ameryce za pośrednictwem Hoovera, nabyto w Ameryce **sto tysięcy ton żywności**, a specyalny delegat rządu, szef sekcyi **Arct** prowadzi pertraktacye o nabycie dalszych **300.000 ton** zboża, tłuszczów, mięsa mrożonego i t. d.

Minister posiada wiadomość, że nabyto już 500 wagonów boczków wieprzowych. **Dalsze zakupna w Ameryce są na dobrej drodze**, dzięki udziałowi Polski w uchwalonej przez kongres pożyczce 500 milionów dolarów.

Dalsza akcya dla ułatwienia aprowizacyi prowadzoną będzie w jak najenergiczniejszy sposób.

Gmina Piłsudskiego

Wilno. (WBK). Gmina Michajłowska powiatu święciańskiego wystosowała prośbę do naczelnika państwa, aby pozwolono jej zmienić narzuconą przez Moskali nazwę i nazwać się gminą Piłsudskiego. Gmina ta była miejscem pobytu Piłsudskiego w jego pierwszych latach dzieciństwa.

Robotnicy gdańscy w Warszawie

Warszawa. (PAT). Polski komitet gdański pod przewodnictwem p. Tołłoczki podejmował w salach Tow. wioślarskiego delegacyę niemieckiej i polskiej ludności robotniczej wolnego miasta Gdańska. Ze sfer politycznych zjawili się wiceminister b. dzielnicy pruskiej Poszwinski, dyr. w ministeryum spraw zagranicznych Okęcki, b. minister Iwanowski, szef sekcyi Turowicz, wiceprezydent miasta Warszawy Sliwinski i wielu innych.

Przewodniczący komitetu Tołłoczko powitał gości, poczem robotnik kolejowy Bohn i kupiec Rabe dziękowali za przyjęcie, wyrażając nadzieję, że **jak ongiś socyaliści wspierali Polaków w ich walce przeciw despotyzmowi pruskiemu**, tak teraz Polacy zechcą uszanować prawa mniejszości niemieckiej.

Poseł dr. **Diamand** wskazał na wzajemną zależność gospodarczą Gdańska i Polski i powołując się na przeszłość dziejową Polski i jej obecny ustrój demokratyczny, wyraził przekonanie, że Gdańsk i Polska zetkną się na wspólnej drodze rozwoju i potęgi.

Podobne zapatrywanie wyraził następnie poseł **Rudnicki** i prof. **Askenazy.**

Wiceminister **Poszwiński** jako przedstawiciel b. dzielnicy pruskiej zapewnił, że doświadczenia, doznane w niewoli pruskiej, wpoiły w Polaków **umiłowanie swobody i równości praw**, które im każą żyć w zgodzie z współobywatelami niemieckimi.

Przedstawiciel Kaszubów Drunst zapewnił wśród hucznych oklasków o polskiej przynależności narodowej Kaszubów.

Z frontu

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 12 lutego:

Front litewsko-białoruski: Na północ od jeziora Oswеja nasz oddział wywiadowczy wziął do niewoli 30 bolszewików i zdobył 1 karabin maszynowy. Celem uprzedzenia w meldowanej przez nasze wywiady koncentracyi bolszewickiej w rejonie Bobruta, oddziały grupy poleskiej dokonały śmiałego wypadu, rozbijając pod Bobrutem dwa pułki bolszewickie. Oddziały te zajęły częściowo miasto i stacyę Bobrut, niszcząc gruntownie urządzenia stacyjne i uwalniając około 200 aresztowanych powstańców. Ochłonąwszy ze swej paniki i uzyskawszy posiłki, przeszli bolszewicy z nadzwyczajnem zacięciem do kontrakcyi. Mimo przewagi nieprzyjacielskich sil nasze oddziały przebiły się i powróciły na swoje stanowisko. Z naszej strony został ciężko ranny ppor. Studziński. Nie bacząc na trudne warunki, oddziały nasze zdołały przyprowadzić 64 jeńców, w tem 2 oficerów, 9 karabinów maszynowych i dużą zdobycz wojenną. Z powodu niemożności wywiezienia zdemontowano na miejscu 2 armaty i 11 karabinów maszynowych. W tej akcyi wybitnie odznaczył się jej kierownik kap. Stanek. Na reszcie frontu utarczki patroli wywiadowczych.

Front podolski: Spokój.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego: Kuliński, pułkownik.

Wojska ukraińskie cofają się

Wiedeń. (PAT). Ukraińskie biuro prasowe donosi z Budapesztu: Wojska ukraińskie cofnęły się po obsadzeniu Odessy na linię Tyraspol-Razdzielnaja-Seweryпówka. Wojska bolszewickie, posuwające się od Odessy i Chersonu, zostały z wielkiemi stratami odparte. Powstania przeciwko bolszewikom na Ukrainie rozszerzają się.

Rosya proponuje pokój Finlandyi

Helsingfors. (WBK). Rząd bolszewicki przedłożył Finlandyi propozycyę zawarcia pokoju i nawiązania stosunków handlowych.

Lloyd George o Rosyi

Wiedeń. (PAT) W dyskusyi nad adresem w odpowiedzi na mowę tronową Lloyd George oświadczył co do Rosyi, iż **nie udało się uzdrowić Rosyi gwałtem.** Rosya cierpi na brak lokomotyw, wagonów i automobilów ciężarowych, a cała Europa potrzebuje tego, co mogłaby dostać **w drodze wymiany za te rzeczy od Rosyi.** Sytuacya w Europie jest **poważna**, także i w Anglii czai się niebezpieczeństwo. Mówię z obawą — zakończył Lloyd George, — i w poczuciu mej odpowiedzialności. Musimy użyć wszelkiej broni prawnej, aby się uchronić przed tem niebezpieczeństwem, a jedynem niebezpieczeństwem, które musimy zwalczać, jest anarchizm.

W dalszym ciągu Lloyd George oświadczył, że **wszystkie wojska angielskie zostały z Rosyi wycofane**, z wyjątkiem z Baku, skąd one mimo sprzeciwu Gruzyi i Aserbejdżanu zostaną odesłane do Konstantynopola, gdzie ich obecność jest potrzebna. Europa nie może się odnowić, jeżeli będzie pozbawiona środków pomocniczych, które jej może dać Rosya. **Jest jasnem, że Rosyi nie można zwyciężyć siłą zbrojną**, nawet, gdyby państwa kresowe chciały uczestniczyć w tej sprawie. Ani Francya, ani Stany Zjednoczone, ani Anglia nie mogą ponosić kosztów tego. Pozostaje tedy alternatywa **zawarcie pokoju z Rosyą sowiecką.** Tu jednak musi dopiero obserwacya umożliwić osądzenie, czy Rosya zrzeknie się swego barbarzyńskiego postępowania i czy rząd bolszewicki nawróci do zasady cywilizacyi.

Bolszewickie okrucieństwa oburzyły całą ludzkość. Rząd bolszewicki może mieć władzę, ale nie jest to z pewnością demokracya. Rosya może się odnowić tylko pod formą rządu, która się odwróci od bolszewizmu. **Zapomocą handlu będzie można Rosyę doprowadzić do rozumu.** Handel położy koniec okrucieństwu jakoteż i republikom bolszewickim. Handel jest najlepszym środkiem rozszerzania cywilizacyi. **Zresztą nie może Europa zrzec się środków pomocniczych Rosyi.** Przed wojną dostarczała Rosya czwartą część ogólnego zapotrzebowania światowego zboża, trzecią część zapotrzebowania światowego masła. Ilość zboża, dostarczanego przez Rosyę, wynosiła 5 milionów ton. Te liczby mówią dosyć. Podczas gdy we Francyi, Anglii i we Włoszech postępuje drożyzna, a w Europie środkowej panuje głód, **są spichlerze rosyjskie przepełnione.** Jest jednak niemożliwem wydostać od Rosyi zboża, jak długo armie wkraczają w granicę rosyjską. **Sytuacya w Europie jest poważna.** Mowca przemawia z pełną znajomością stosunków.

Wilson przeciw niepodległości Litwy

Wiedeń. (PAT). „Der neue Tag" donosi z Waszyngtonu: Prezydent Wilson kazał doręczyć partamentowi stanu dla spraw zagranicznych pismo, w którem powiada, że **nie może uznać niepodległości Litwy.**

Wynik plebiscytu w Szlezwiku

Wiedeń. (PAT). Biuro kor. donosi z Berlina, że urzędowy rezultat plebiscytu w pierwszej strefie Szlezwiku będzie w godzinach popołudniowych ogłoszony. Wedle doniesienia z Kopenhagi oddano 24.393 głosów niemieckich, a 72.723 duńskich.

Lyon. (PAT). We wtorek od wczesnego rana cała Dania udekorowana flagami z powodu głosowania w pierwszej strefie plebiscytowej w Szlezwiku. Liczbę uprawnionych do głosowania mężczyzn i kobiet powyżej lat 20 oceniają na 110 tysięcy. Głosowanie odbywało się od godz. 10 rano do 8 wieczór. Na podstawie telegraficznych wiadomości, nadeszłych we środę rano do Berlina, nawet pangermanistyczne dzienniki uznały strefę północną za **straconą dla Niemiec.** Plebiscyt w drugiej strefie naznaczony został na dzień 7 marca. Walka będzie tam o wiele trudniejsza niźli w strefie północnej, lecz Duńczycy okazują wielką pewność co do wyniku na swoją korzyść.

Liga narodów

Poldhu. (PAT. Radio krakowskie). We środę odbyło się w Londynie posiedzenie Ligi narodów, na którem wybrano **przewodniczącym Artura Balfoura**, oraz akceptowano listę delegatów. Delegatem Fracyi jest Leon Bourgeois, Belgii Paweł Hymans, Japonii Mathui, Brazylii Gustaw Desunha, Grecyi Caklamanos, Włoch senator Ferrais, Hiszpanii Qumones Delegon. Balfour i Bourgeois wyrazili ubolewanie z powodu **nieobecności delegata Ameryki.**

Baczność! Towarzysze i Towarzyszki!

Na podstawie uchwały Wydziału Rady Robotniczej Polskiej Partyi Socyalistycznej w Krakowie z dnia 26. I. 1920 zarządzamy niniejszem

WYBORY DO RADY ROBOTNICZEJ P. P. S.

W KRAKOWIE NA OKRES ROKU 1920

Wybory odbywać się będą w czasie od dnia 20 lutego 1920 do dnia 1 marca 1920 na następujących zasadach:

1) Prawo wyborcze czynne i bierne posiadają członkowie partyi, którzy od trzech miesięcy bez przerwy opłacają podatek partyjny.

Grupa I. 2) W fabryce, warsztacie lub w przedsiębiorstwię, skupiającem najmniej 25 członków partyi, wybierają uprawnieni na każdych 50 członków partyi 1 delegata do Rady Robotniczej.

Grupa II. 3) Członkowie partyi pracujący w mniejszych przedsiębiorstwach wybierają wspólnie, jako grupa zawodowa, na każdych 50 członków partyi 1 delegata. Grupa zawodowa, licząca więcej niż 25 członków partyi, a mniej aniżeli 50 wybierać ma prawo 1 delegata.

Grupa III. Organizacye dzielnicowe liczące więcej aniżeli 25 członków partyi wybierają na każdych 50 członków partyi 1 delegata.

Grupa IV. Członkowie partyi, którzy należą do grupy zawodowej lub organizacyi dzielnicowej liczącej mniej aniżeli 25 członków partyjnych, jak również członkowie partyi nie należący do żadnej organizacyi zawodowej i mieszkający w dzielnicy nie posiadającej organizacyi partyjnej głosują w grupie IV. ogólnej i wybierają również na każdych 50 członków partyi 1 delegata.

3) Celem przygotowania podziału na grupy I. do IV. i przygotowania list wyborczych wzywamy grupy zawodowe, liczniejsze warsztaty, fabryki, przedsiębiorstwa i organizacye dzielnicowe, aby najdalej do dnia 19 lutego 1920 przedłożyli Sekretaryatowi Rady Robotniczej spisy swych członków partyi, które po porównaniu z katastrem członków Rady Robotniczej zostaną w czasie od 11 do 18 lutego 1920 wystawione do reklamacyi, albowiem kataster członków partyi sporządzony został przez Radę Robotniczą w ciągu roku 1919, przyczem wielu towarzyszów z powodu niezałączenia się do spisu mogłoby utracić prawo wyborcze.

4) Każdy członek partyi musi przed oddaniem kartki głosowania okazać Komisyi Wyborczej legitymacyę partyjną.

5) *a)* Dzień głosowania dla fabryk, warsztatów, przedsiębiorstw i grupy zawodowej oznaczą zarządy grup zawodowych i podadzą Sekretaryatowi Rady Robotniczej najdalej do dnia 15 lutego 1920 do wiadomości.

b) Głosowanie w dzielnicach odbędzie się w niedzielę dnia 22 lutego 1920 od godziny 4 do 7 wieczór, przyczem Komitety dzielnicowe wyznaczą i ogłoszą lokale wyborcze.

c) Grupa IV. ogólna głosuje w niedzielę 29 lutego od godziny 1-szej popołudniu w dużej sali Związku stow. robotn., Dunajewskiego 5, II. p.

6) Każdy członek partyi może głosować tylko w jednej grupie.

Zebranie konstytuujące

nowowybranej Rady Robotniczej Krakowa odbędzie się w niedzielę 7 marca 1920 o godz. 10-ej przedpołudniem w sali Związku stow. robotn. Dunajewskiego 5, II. p.

Dr Emil Bobrowski
przewodniczący.

Jan Jasiński
sekretarz.

Do sprzedania

palto zimowe, ubranie sportowe, sztylpy skórzane, buciki męskie Nr 40, ul. Bonerowska 10, III. p. tylko między godz. 2—4.

Stół

amerykański, jasny, zupełnie nowy do sprzedania. Wiadomość: ul. Wolska 28, III. p., ofic., 2-gie drzwi na ganku, między godziną 1 — 3 popoł.

Zdolnych czeladników krawieckich

na damską i męską robotę jakoteż i panien poszukują Bracia Gisser, Kraków, ulica Floryańska 36.

Poszukuję brata

Michała Niecia, który przebywał w niewoli rosyjskiej w miejscowości Emisiejska Gubernia, Krasnojarski Ujezd Szalińska Wołość, u technika Filipowa. Ktoby o nim coś wiedział zechce podać jego adres do Działu inseratowego „Naprzodu", Kraków, ul. Grodzka 13.

Proszę o podanie adresu **Władysława Kołasy** byłego studenta z Oświęcimia, z którym przebywałem w niewoli rosyjskiej. **Jan Krzesiński**, wachmistrz żandarmeryi Kr. w Zbąszyniu (Poznań) ul. Dworcowa Nr 44, II. p.

Do sprzedania

pracownia konfekcyi damskiej z całem urządzeniem, węglem i drzewem w Zakopanem. Cena koron 20.000. W. Cudecka, Zakopane, Krupówki 55.

„OVUM" Spółka zbytu jaj i drobiu, Ekspozytura w Krakowie ul. św. Tomasza 15, II. p. poszukuje rutynowanej polskiej

stenotypistki

Reflektuje się tylko na siły pierwszorzędne. Zgłoszenia osobiste w godzinach przedpołudniowych od 9 do 12.

FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH „ODLEW" KRAKÓW-GRZEGORZKI

poszukuje:

Majstra ślusarskiego;
Majstra placowego;
Magazyniera;

tudzież zdolnych:

Ślusarzy do maszyn rolniczych i motorów
i Uczni do odlewarni.

Zawiadamiam

że za syna mego Henryka nie wypłacam żadnych długów. **Szymon Goldmann.**

Jest do sprzedania kamienica II-piętr.

w dzielnicy VI. o 28 ubikacyach za kor. 300.000. Konieczna gotówka kor. 170.000. Wiadomość w Biurze ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, Grodzka 13.

Do zamiany kamienica

w dzielnicy IV. na kamienicę w śródmieściu z wolnem mieszkaniem 4—5 pokoi. Wiadomość w Biurze ogłoszeń Feliksa Stattera w Krakowie, Grodzka 13.

Kupię kamienicę

przy ul. Długiej, Filipa lub Łobzowskiej z wolnem mieszkaniem. Wiadomość w Biurze ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, Grodzka 13.

Dom sukna „Silesia" Bielsko (Śląsk) poleca się PP. Kupcom, Kółkom rolniczym, Konsumom, Związkom gospodarczym.

Dom sukna „Silesia" uprasza Zakłady krawieckie (majstrów krawieckich), którym do własnego interesu potrzebne są wzory (kolekcye) o podanie adresów celem przesłania najnowszych wzorów dla męskich i damskich ubrań i kostyumów.

Dom sukna „Silesia" poleca na każdy sezon najnowsze żurnale zagraniczne.

OSTRZENIE

brzytew, nożyczek, narzędzi chirurgicznych, fryzyerskich ogrodniczych i kuchennych uskuteczniamy starannie i w najkrótszym czasie pod firmą

Z. SZCZĘSNOWICZ, A. ZUBIKOWSKA

Plac Maryacki L. 9. (obok braci Bilewskich).

Na składzie posiadamy doborowy towar nożowniczy.

CERAMIKA SUCHEDNIOWSKA

poleca swoje wyroby, a mianowicie:

NACZYNIA KAMIENNE OGNIOTRWAŁE

z gwarancyą wymiany w razie pęknięcia w ogniu.

REPREZENTACYA NA MAŁOPOLSKĘ I ŚLĄSK CIESZYŃSKI: 97

A. J. LEWIŃSKI, Kraków, Starowiślna 35.

KORZYSTNĄ REKLAMĘ
PRZEMYSŁOWCOM I KUPCOM
PRZEPROWADZA
BIURO OGŁOSZEŃ
FELIKS STATTER
KRAKÓW, GRODZKA L. 13.
TELEFON 1354. TELEFON 1354.

PRZYJMUJE OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH PISM KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH. WYDAWNICTWO PRZEGLĄDU TECHNICZNO-PRZEMYSŁOWEGO

Staropolski miód „Zagłoba"

jest najprzedniejszym trunkiem narodowym. Tylko w oryginalnych butelkach z marką „ZAGŁOBA".

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).